Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacyj Sjonistycznych w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . zł. 0.90
Kwartalnie . . . . „ 2.70
Półrocznie . . . . „ 5.40
Rocznie . . . . „ 10.80
Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Redakcja i administracja: ul. Goldhamera 2.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 popołudniu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . zł. 200.—
1/2 strony . . . . „ 100.—
1/4 „ . . . . „ 60.—
1/8 „ . . . . „ 30.—
1/16 „ . . . . „ 15.—
1/32 „ . . . . „ 8.—
Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30 gr.

Rok I. Tarnów, piątek, dnia 16 listopada 1928 Nr. 32

W jedenastą rocznicę Deklaracji Balfoura.

W tych dniach obchodziliśmy 11-tą rocznicę Deklaracji Balfoura. Mimowoli nasuwają się każdemu z nas niezatarte wspomnienia chwil, w których nastąpiło ogłoszenie deklaracji. Została ona przyjętą przez świat żydowski z niebywałym wprost entuzjazmem. W synagogach zbierali się żydzi, a po odprawieniu dziękczynnych modłitw, formowali się w pochody by całemu światu obwieścić wielką, radosną nowinę — nowinę nadejścia wyzwolenia narodowego. Były to spontaniczne, przez nikogo nieorganizowane demonstracje i stanowiły najlepszy chyba dowód żywiołowej radości ludu żydowskiego.

Naród rozproszony po całym świecie, który nigdzie nie mógł znaleźć przytułku, nigdzie nie mógł znaleźć Ojczyzny, naród, który przez 60 pokoleń bohaterskich walk i heroicznych zmagań o lepsze Jutro żydowskie nie stracił nadziei i wiary w sprawiedliwość — odetchnął, bo zrozumiał, iż oczekiwana od wieków chwila wreszcie nadeszła. Naród żydowski będzie odtąd też miał swą ojczyznę, swój własny dom, gdzie będzie mógł wyprostować wiecznie zgarbione plecy i stworzyć sobie własną egzystencję, opartą na silnych podstawach narodowych.

Każdemu żydowi stało się jasnem, iż dla historji żydowskiej deklaracja Balfoura ma znaczenie przełomowe, epokowe, niemal że rewolucyjne. Erec-Israel zaniedbane, zniszczone przez dziewiętnaście wieków wraca znowu na łono Narodu Żydowskiego. Sen naszych Ojców przybrał realne kształty rzeczywistości. W porywających słowach przemówił Balfour do narodu żydowskiego: Nadeszła chwila w której będzie można na gruzach świetlanej przeszłości żydowskiej zbudować narodowe „home", chwila, w której będzie można położyć kamień węgielny pod trzecią świątynię narodowej niepodległości — kamień węgielny, przygotowany już krwią i potem żydowskiego pioniera w Palestynie, który wykazał światu, iż prócz historycznych praw do Palestyny, zasłużyło sobie żydostwo jeszcze wielką pracą około odbudowy zniszczonego kraju na odrodzenie i regenerację narodową.

Gdyby deklaracja Balfoura nie pociągnęła za sobą innych konsekwencyj, jak tylko zelektryzowanie mas żydowskich, podniesienie ich na duchu i dodanie otuchy do dalszego wytężonego boju o wolność narodową, to i tak przeszłaby już do historji żydowskiej, by tam znaleźć poczytne miejsce w złotych kartach walk i zwycięstw o powtórne zdobycie dla narodu żydowskiego Erec-Israel.

Ale ona zdziałała więcej...

Ona sprawiła, iż w 30 lat po wystąpieniu Teodora Herzla, a więc z punktu widzenia historji, w fantastycznie krótkim czasie po ogłoszeniu programu sjonistycznego, mógł dzisiejszy wódz sjonizmu Chaim Weizman z okazji otwarcia 15-go Kongresu Sjonistycznego podnieść, iż „warunki dla stworzenia żydowskiej siedziby narodowej zostały stworzone, a stosunek mocarstw światowych do kwestji żydowskiej jest nareszcie uregulowany".

I jest dla nas ogromnem zadośćuczynieniem, iż twórca deklaracji i wielki nasz przyjaciel Lord Balfour, który bawił w Palestynie z okazji otwarcia Uniwersytetu hebrajskiego mógł widzieć postępy naszej pracy narodowej i cieszyć się, iż jego deklaracja nie poszła na marne...

Bo Jego zasługą jest rozbudzenie i podniesienie ducha wśród pionierów żydowskich, którzy na pierwsze wezwanie do nich skierowane udali się do Palestyny, by tam pracować na roli, na drogach, przy budowach, w rzemiośle, przemyśle, w szkołach i instytucjach społecznych, którzy wszystkiego się zrzekli, całe swoje jestestwo poświęcili dla uratowania narodu, do którego należą.

Jego zasługą jest niezmiernie wysoki poziom kulturalny budującego się Erec-Israel, duch panujący w Jiszuwie palestyńskim, dzięki Niemu odbiera dziecko żydowskie nowe wychowanie, dzięki Niemu powstaje inna generacja młodzieży żydowskiej, nowy typ żyda rośnie na ziemi naszych Ojców, tak bardzo różny od typu żyda golusowego.

A jeśli podczas Swego ostatniego pobytu w Palestynie, widział się Lord Balfour otoczonym cudowną, słoneczną, rozkosznie roześmianą dziecjarnią palestyńską, pełną radości i życia, to podczas najbliższego pobytu w Palestynie znajdzie Lord Balfour już w jej miejsce, nową, silną, zdrową młodzież żydowską, zahartowaną w ciężkiej walce codziennej, awangardę narodu, najlepszych synów żydostwa.

Dlatego kochamy Go — wdzięczni jesteśmy Mu za Jego dzieło i z nową wiarą idziemy do dalszej walki, pomni słów naszego wielkiego wodza Teodora Herzla:

„Czas już nareszcie, abyśmy jako wolni ludzie zaczęli żyć na własnej ziemi i spokojnie umierali we własnym kraju.

Nasza wolność jest wolnością całego świata, nasze bogactwo cały świat wzbogaci i wielkość nasza go podniesie.

I wszystko co przedsięweźmiemy dla własnego dobra, wyjdzie na dobro i szczęście całej ludzkości".

Henryk Spielman.

—o—

O partyjnikach, prawicowcach i szowinistach słów kilka.

Niezmiernie czuły na słowa i fakta błyskotliwy umysł fejletonisty, a zarazem głęboki myśliciel Teodor Herzl wydając własnym sumptem żydowski tygodnik „die Welt" nazwał go „ein Judenblatt". Umyślnie podchwycił to obelżywe dotychczas wyrażenie, by je podnieść i mu splendor nadać a zarazem świat nim zadziwić. A kolor okładki tego pisma wybrał rozmyślnie jako żółty. Miała to być reminiscencja owej żółtej łaty, która cechowała każdego dorosłego żyda w wiekach średnich, a która go miała wydać na pośmiewisko. I to, co było znakiem hańby i wstydu, nawet i to chciał wynieść i zmienić je na chwałę naszą.

Sjonistom wszelkich odcieni i tym, którzy królestwo Sjonu koniecznie budować chcą na religji i tradycjach, i tym wygodnym burżujom, którzy czekają, aż ewolucja sama ułoży stosunki między kapitałem a pracą i tym nawet, którzy na zasadach Marxa i Lassala ugruntować chcą przyszłość swego narodu i tu i w Erez robią przeciwnicy ciężkie zarzuty. Grzeszą bowiem według ich zdania w trzech kierunkach, zachłannego partyjnictwa, zacofanego prawicostwa i bezgranicznego szowinizmu.

Tak jest, jesteśmy partyjnikami. Nic nam nie pomoże tłumaczenie, że na całym świecie cywilizowanym kwitną i rozwijają się silne i zdrowe partje, które z korzyścią i dla dobra swych współobywateli i państwa pracują. Ba nawet i bezpartyjni wiążą się w partje, nam jednak jest to surowo wzbronione. Nie pomoże tłumaczenie, że by poprowadzić jakąś zdezorganizowaną masę, musi się na nią pewne szranki nałożyć, musi koniecznie istnieć jakaś hierarchja, muszą szeregowcy z dobrej i własnej woli obrać dowódców i oficerów, którzyby nimi kierowali. Nam się jednak tego robić nie godzi. Jeśli nawet naocznie wszystkim wytłomaczymy, że nasza na zdrowych demokratycznych zasadach zorganizowana partja dodatnio działa na wewnątrz społeczeństwa żydowskiego a zyskać może uznanie i poszanowanie na zewnątrz, to i tak wykręcać się będą panowie, którzy sjonizmu nie lubią modłą zarozumiałych małomiasteckowych kanzyperdów jakto nasza praca utrudnia w ich moszkowskiem mniemaniu pożycie między nami a społeczeństwem, w którem żyjemy.

A my pytamy, dlaczego to wszystko? Bo dla nich lepiej, by pozostawić tę masę bezwładnie i bezcelowo, by rozbita na cząstki i cząsteczki nie wiedziała, gdzie początek i gdzie koniec jej praw i obowiązków. Bo dla nich lepiej, by ludzie bez skrupułów mogli do każdej chwili wykorzystać tę masę nieuświadomioną dla swych osobistych, często celów połączonych ze szkodą dla ogółu. Bo lepiej też dla nich, by wzorem pewnych karjerowiczów wsłuchiwać się skąd wiatr wieje. A skoro już przebrzmiał złoty róg z Wierzchosławic i „ostał się jeno śnur", szybko przybijać w takt marszu pierwszej brygady, bezkrytycznie bez względu czy ze szkodą czy z korzyścią dla ludu żydowskiego. Pewnie dla nich, dle ich osobistych celów i ambicji to lepsze. Ale my chwalmy sobie nasze zachłanne partyjnictwo.

Szczęśliwy ten naród, którego młodzież w latach górnych, chmurnych nie zarażona materjalizmem potrafi zdobyć się na słowa i czyny wielkie. Tylko taka młodzież daje rękojmię, że w latach dojrzałych potrafi utrzymać równowagę ducha w ciężkiej i mozolnej walce o byt i wysoko dzierżyć będzie sztandar człowieczeństwa, jakkolwiek ułoży się przyszłość jego życia. Czytamy i słyszymy często, że pewne partje młodzieży akademickiej w odróżnieniu od sjonistycznej zwią się lewicowemi. Jest to co prawda tylko określenie techniczne dla stronnictw mocno radykalnych. Ale w sprawozdaniach instytucji samopomocy, bo pozatem trudno dziś spotkać młodzież przy wspólnych obradach ideowych, dzieli się i tu na sjonistów i lewicowców.

Sjonistów nie trudno poznać, każdy wie, czego on chce i jaki jego światopogląd, Ale cóż to za zbiorowa nazwa młodzież lewicowa? Może jest nią ten odłam jeszcze asymilanckiej młodzieży, która przypuszcza, że w ręka h ich towarzyszy z pod znaku P. P. S. jest klucz do rozwiązania kwestji żydowskiej? A może ci, którzy już temu nie wierzą i dla zadokumentowania swej lewicowości trochę bundyzują? A może i ten mały odłam, który zawrócił sobie głowę mętnemi hasłami trzeciej międzynarodówki chce nas jewsekcją uszczęśliwiać. Ale przecież nie ta silnie zastąpiona część młodzieży, która wkładając kepi na lewą stronę nie bardzo tęgiej głowy w dobrze skrojonym tużurku stacza homeryckie boje, ale z... ortografją, a zna najdokładniej wszystkie gwiazdy, ale...

filmowe i sportowe. Może, ale dlaczego dla nich to określenie młodzież lewicowa. Prawicą przeto pozostaje ta część młodzieży, która hardo stojąc przy ludowym ruchu sjońskim pragnie słowem i czynem ziścić szczytne swe ideały i tu i w Erec i marzy o lepszej, godniejszej i spokojnej przyszłości dla swych braci. Jeśli to ma być ruchem prawicowym, to cieszmy się z całego serca, że on istnieje i że jest jeszcze młodzież, która chce grzeszyć tą prawicowością tak bardzo zacofaną.

Różne szmoki wychrzczone naprzodowe i kurjerkowe i inni, którzy najrozmaitsze głoszą hasła, zaszczycają nas wiecznie mianem szowinistów, ba nawet antypaństwowców. Nikt się wprawdzie mocno tymi enuncjacjami nie przejmuje, bo trudno musi coś napisać, przecież mu za to płacą. A idąc po linji najmniejszego oporu z myślą, że tym się najłatwiej swego pochodzenia odżegna, ujadają na sjonistów. A liczą też na tak małe niestety u nas rozpowszechnione uświadomienie o prawdziwych celach sjonizmu w społeczeństwie polskiem, używają sobie na „szowinistach i antypaństwowcach". Co mi to za szowinizm, który nikogo nie uszczuplając, nikomu nic nie odbierając ma jedynie na celu zregenerowanie Żydów w golusie a odbudowę swej historycznej ojczyzny w Palestynie własnemi funduszami i własną pracą. Nic to, że nasz ruch nie mający nic wspólnego z żadną irrydentą, nawskroś demokratyczny wszędzie i zawsze głosi, że tylko współpraca i współżycie z otoczeniem na równych prawach i obowiązkach może się przyczynić do świetności i rozwoju państwa. Nic to, że gdziekolwiek będąc zachowujemy się jaknajlojalniej, a zajmując jakieś stanowisko publiczne jesteśmy pracownikami nienagannie nasz urząd sprawującymi. Nic to, że najtęższe głowy polityczne i naukowe w całym świecie znajdują tylko słowa zachwytu dla wysiłków sjonistów w Palestynie. Nie pomogą atesty ciał zbiorowych całej inntellektualnej Europy począwszy od konserwatystów a skończywszy na drugiej międzynarodówce (z wyjątkiem wychrztów i Bundu). Wszyscy oni znajdują, że sjonizm jest czemś, czem można świat zadziwić i jedynem rozwiązaniem tak skomplikowanej kwestji żydowskiej. Dla tych pismaków to jednak nie, istnieje skoro oni bezapelacyjnie określili nas nazwą szowinistów. My jednak tego szowinizmu się nie wstydzimy i takim szowiniznem tylko w spotęgowanej formie nadal grzeszyć chcemy.

A więc nie rozrywajmy naszych szat, nie posypujmy popiołem naszych głów i nie zawodźmy trenów, bo jest przecież nadzieja, że za nasze grzechy partyjnictwa, prawicowości i szowinizmu nie będziemy potępieni a napewno kiedyś i za dobre uczynki poczytane nam to będzie. Więc wynieśmy to, co ma być naszą hańbą na wyżyny wiecznej naszej chwały.

...ld.

Komitet Lokalny Org. Sjonistycznej w Tarnowie

wyraża tow. b. posłowi

Drowi Ignacemu Schipperowi

swe szczere współczucie z powodu zgonu

JEGO MATKI

Konferencja Keren Kajemeth w Tarnowie.

(hs) Z początkiem bieżącego tygodnia odbyła się w Tarnowie okręgowa konferencja Keren Kajemeth z współudziałem członka delegacji palestyńskiej poety N. Bystryckiego i prezesa Centrali Keren Kajemeth Leisrael z Krakowa Dra J. Zimermana, delegatów naszego miasta i reprezentantów następujących miast i miasteczek: Borowa, Brzesko, Dąbrowa, Dębica, Mielec, Muszyna, Nowy Sącz, Pilzno, Radłów i Ropczyce.

Konferencję zagaił p. Dr. Feig w języku hebrajskim, podnosząc zadania, które oczekują delegatów, poczem nastąpił wybór prezydjum z p. Neigerem, jako przewodniczącym.

Następują powitania. I tak przywitał konferencję p. Neiger imieniem Organizacji Sjonistycznej, p. Dr. Juda Zimerman z Krakowa imieniem Komitetu Keren Kajemeth dla Zach. Małopolski i Śląska, p. Dr. Spann imieniem Żydowskiej Gminy Wyznaniowej, p. Goetzler (Mizrachi), p. Dr. Schwarz (Hitachdut), p. Hausman (Poale-Sjon prawica), p. Bienenstokówna (Organizacja Nar. Żyd. Kobiet) i wreszcie p. Strom imieniem organizacyj młodzieżowych.

Następnie zabiera głos z niezmiernym entuzjazmem witany tow. Natan Bystrycki, znany poeta hebrajski. Znakomity gość w obszernych, przykuwających uwagę słuchaczy, wywodach przedstawia obecną sytuację żydostwa palestyńskiego. Delegaci palestyńscy — wywodzi referent — nie przybyli do Polski jedynie celem przeprowadzenia wielkiej akcji pieniężnej. Zadanie nałożone na delegatów są bardziej ciężkie i odpowiedzialne są to bowiem zadania wychowawcze. Chodzi o rozbudzenie nowego entuzjazmu dla Erec-Israel i wykorzenienie z Żydów polskich mentalności ghetta, której dotąd się jeszcze w zupełności nie wyzbyli.

26 lat upłynęło od chwili założenia Żydowskiego Funduszu Narodowego. Na pytanie, co zdziałano w ciągu tego okresu musimy sobie niestety powiedzieć szczerze i otwarcie, iż nie wywiązaliśmy się z naszych zadań, tak, jak należało. Praca długich 26-iu lat sprawiła wprawdzie, iż instytucja nasza zdobyła sobie niezmierną popularność wśród społeczeństwa żydowskiego, niemal że niema domu żydowskiego, w którym nie znajdowałaby się puszka Z. F. N., ale zrobiono z ZFN instytucję filantropijną, pozbawiono go tego porywającego polotu, który ZFN w rzeczywistości posiada. Życie wykazało, iż ZFN mający wypisany na swym sztandarze program odkupienia ziem na wieczną własność narodu żydowskiego, ma w pierwszym rzędzie zadania socjalne, a wielkie doświadczenia, które mamy już poza sobą i które winne być dla nas wskazówkiem na przyszłość, jak pracować należy, przekonały nas, iż inicjatywa kolektywna o wiele przewyższa inicjatywę prywatną, rezultaty przez nią osiągnięte są przy tych samych wkładach pieniężnych i sił ludzkich dużo wydatniejsze i podczas gdy inicjatywa prywatna niejednokrotnie chybiła celu, zmarnowała się, to ZFN stoi na twardych i wypróbowanych podstawach i stanowi już dziś najpotężniejszą placówkę żydowską w Palestynie. Dlatego też ZFN winien się stać głównym instrumentem kolonizacji żydowskiej w Palestynie, najważniejszą instytucją bojową, mającą zapewnić szmat ziemi imigrantowi żydowskiemu, który o własnych siłach nie jest w stanie ziemi zakupić. Najaktualniejsze i w dobie obecnej zasadnicze postulaty ZFN są:

1. Zdobycie ziemi dla młodocianych elementów pracujących, w pierwszym rzędzie dla chaluców.

2. Oddanie ziemi do dyspozycji robotnika miejskiego, aby ten w razie kryzysu znalazł w uprawie ziemi niezawodne oparcie i tem samem został ubezpieczony raz na zawsze przed konsekwencjami bezrobocia.

3. Produktywizacja elementów mieszczańskich będąca najtrudniejszym problemem współczesnego sjonizmu.

Specjalny nacisk kładzie mowca na 3 najważniejsze problemy obecnej Palestyny, a mianowicie:

1. Plan Ruthenberga elektryfikacji Palestyny.

2. Rozbudowa portu w Haifie.

3. Zdobycie koncesji dla eksploatacji niezmiernych bogactw mineralnych ukrytych w Morzu Martwem i wykazuje, iż są to kwestje, których zaniedbać nie wolno, których nawet nie można odłożyć do jutra, bo niewyzyskanie konjunktury, którą obecnie mamy w Palestynie grozi zawaleniem się całej dotychczasowej budowy oraz niebezpieczeństwem, aby owocami naszej pracy, naszych wysiłków i trudów podzielili się inni, którzy przyjdą już do gotowego.

Jedno, jedyne wyjście nam pozostaje, aby uratować i pomnożyć nasz dotychczasowy dorobek, a mianowicie masowe zakupno ziemi. Naród żydowski musi się zdobyć na jeszcze jeden, potężny, zbiorowy wysiłek. Są wprawdzie jeszcze inne rozwiązania: reforma agrarna, rząd winien oddać ziemię stojącą odłogiem tym, którzy chcą na niej pracować, a więc przedewszystkiem Żydom, ale o tem my jeszcze dziś przy obecnem ustosunkowaniu się rządu angielskiego do kwestji żydowskiej nawet marzyć nie możemy. I o to będziemy walczyć nieugięcie, uparcie, tak jak walczymy o inne nasze postulaty, ale musimy się na razie ograniczyć do kupowania wszystkich ziem, które są jeszcze do nabycia.

Wielkie są to zadania — ale i wielkie są nasze możliwości. Przed 26 laty zbieraliśmy rocznie na ZFN 300 funtów ang.—dziś przynosi ZFN 300.000 funtów. To wszystko za mało—musimy bowiem doprowadzić do 1 miljona funtów rocznie. Erec-Israel winno być dla każdego z nas potężnym bodźcem do dalszej wytężonej i wzmocnionej pracy dla wielkiej sprawy, której wszyscy służymy.

Niemilknące oklaski były nagrodą, którą otrzymał referent za jego naprawdę niezmiernie ciekawe i w wysokim stopniu interesujące wywody.

Następnie wygłosił obszerne sprawozdanie p. Neiger, z którego wynika, iż żadne z miast nie osiągnęło nałożonego nań wymiaru, sam Tarnów pozostał też znacznie w tyle, zdobywając zaledwie 40 proc. z kwoty na nasze miasto nałożonej.

Na tem tle wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos poszczególni delegaci tarnowscy i z prowincji, poczem p. Bystrycki wyłuszczył szczegółowy plan pracy na rok najbliższy. Uchwalono założyć komitet rejonowy, którego zadaniem będzie objęcie kierownictwa i kontroli nad akcją ZFN w Tarnowie i na prowincji, poczem konferencja uchwaliła wpisać się do złotej księgi ZFN—poszczególne organizacje na miejscu zdeklarowały kwoty, które na ten cel złożą.

Był to pierwszy pozytywny rezultat zjazdu i miejmy nadzieję, iż i dalsze nie dadzą, na siebie długo czekać.

Z „MUZY"

„O człowieku który redagował gazetę rolniczą"

kmedja w 2 aktach według noweli M. TWAINA.

„Sprawiedliwość" — sztuka O. Friedmana w 1 akcie.

Po małej przerwie wakacyjnej wróciła „Muza" do wzmożonej pracy i zaznacza swą artystyczną działalność szeregiem przedstawień z zakresu lekkiej operetki oraz komedji. Tak więc zostały wznowione operetki „Alma" i „Pensjonarka" ze współudziałem występującej w charakterze gościa p. M. Wajland, która kreowała tytułowe role w obydwóch sztukach.

Ostatnio odegrał zespół „Muzy" (dwukrotnie) komedję Twaina wraz z sztuczką Friedmana, dając znowu świadectwo swym wysokim aspiracjom artystycznym, stojącym na gruncie rzetelnej i wytężonej pracy.

Sztuka Friedmana, pt. „Sprawiedliwość"; jest niejako oskarżeniem przeciwko sprawiedliwości wzgl. sądownictwu, albowiem wykazuje dzięki zręcznie wytworzonej sytuacji, że nawet na osobę prokuratora może paść podejrzenie zbrodni, jeżeli przez przypadek skierują się przeciw niemu poszlaki, — a więc wyroki w podobnych wypadkach mogą być wątpliwe w swej sprawiedliwości.

Wykonawczynią wyrafinowanego planu jest tu kobieta, która mszcząc się za swego niewinnie zasądzonego męża, wciąga w pułapkę prokuratora. Kusicielką, pełną wdzięku, była p. Maryla Marguliesówna, która zagrała swą rolę inteligentnie i dyskretnie, porusząc się z całą swobodą na scenie. Postać prokuratora odtworzył p. Wischnowitz w sposób starannie przemyślany. Dr. Speiser był pełnym surowości komisarzem policji, mściwego męża zaś grał p. Abend (sen.).

Komedja „o człowieku, który redagował gazetę" (według noweli Twaina) jest pełną humoru satyrą na prasę amerykańską i demonstruje w groteskowy sposób, że do sukcesu nie prowadzi ani uczciwa praca ani fachowe wykształcenie, lecz w pierwszym rzędzie głupota, pogoń za senzacją, spekulacja na naiwność ludzką — jednym słowem „humbug" w najszerszem tego słowa znaczeniu. Z wykonawców wysuwał się tu na czoło dr Speiser, który grał uczciwego, ale zato pechowego redaktora, dobry w swej masce i pełen wyrazistej plastyki w mimice oraz dykcji.

Nieźle zapowiada się p. Spielmann, który dobrze wczuł się w swą rolę pewnego siebie pseudodziennikarza, a w istocie szarlatana-nieuka; rola ta, niekiedy wprawdzie szarżowana, została zagrana z należytym tupetem oraz swadą. P. Wischnowitz, jakkolwiek epizodycznie występując, wywołał swą kapitalną sylwetką zwarjowanego meksykańczyka huragan śmiechu na widowni.

P. Lauberówna była miłą sekretarką, p. Rein niezaradnym uczonym, p. Rotenberg zaś pocieszny „wujem Samem". Wdzięcznym boy'em była wkońcu p. Maryla Marguliesówna.

Obydwie sztuki wyreżyserował starannie p. Wischnowitz. Orkiestra amatorska „Muzy", prowadzona przez p. Herschenfelda, urozmaicała wieczór swemi produkcjami.

Dr. M. L.

Podziękowanie.

Tow. Dram, „MUZA" dała w dniu 4 bm. przedstawienie a cały czysty dochód wynoszący 263 zł ofiarowała na rzecz zakładu sierót żyd. w Tarnowie.

Tą drogą wyraża wspomianemu Towarzystwu serdeczne podziękowanie

WYDZIAŁ.

Obecna sytuacja w Palestynie.

(Referat N. Bystryckiego wygłoszony dnia 12 listopada br. w sali Safa Berura)

Oskar Wilde opowiada w jednym z swoich utworów anegdotkę o rzeźbiarzu, który po śmierci swej ukochanej ulał z bronzu posąg, postawił go na grobie zmarłej z napisem „Wieczna żałoba". Posąg był odbiciem stanu jego duszy, pełnej nieutulonej rozpaczy po śmierci ubostwianej. Kilka lat upłynęło. Rzeźbiarz ożenił się i chciał ulać nowy posąg mający przedstawić potężne uczucie radości, które doznawał wprowadzając w swój dom kochaną kobietę, ale nie miał już więcej bronzu. Wtedy nie wiele myśląc udał się na grób żony, stopił posąg „Wiecznej żałoby" i ulał nowy posąg „Wiecznej Radości".

Naród, który walczy o swój byt i o swe istnienie możemy śmiało porównać z naszym artystą. Naród żydowski, który kuje swój los w Erec-Israel przechodził w ostatnich 3-ch latach ciężki kryzys. Czy będzie on miał na tyle sił, czy okaże na tyle żywotności, aby zniszczyć i załamać kryzys i na gruzach ukończonego kryzysu zbudować pomnik zwycięstwa? Wierzymy, że potrafi.

Przez 3 lata szalała nad Palestyną burza. Burza w formie bezrobocia, reemigracji i przesilenia gospodarczego. Wiele gałęzi odpadło, wiele zostało obalonych, ale konary drzewa się ostały. Te które zostały, wzmocniły się zahartowały i ubezpieczyły się przed ewentualnemi burzami które mogłyby kiedyś w przyszłości przejść nad krajem. Przez 3 lata byliśmy w Palestynie świadkami bolesnych dla nas wydarzeń. Codziennie opuszczali nas ci, którzy nie mogli wytrwać na posterunku. Serce się krajało, kiedy widzieliśmy setki młodych ludzi, nie mogących znaleźć pracy i oczekujących pod biurami sjonistycznemi Haify, Jerozolimy i Tel-Awiwu — wsparcia.

Pewnego dnia nastąpiło przebudzenie. Burza przeszła. Przekonaliśmy się, iż nasze placówki nie tylko, iż nie runęły, ale się jeszcze rozrosły i wzmocniły. Niechaj przemówią suche cyfry. One są bardziej wymowne, silniej do nas przemówią, aniżeli najbardziej wyszukane argumenty. W ciągu 3-ch lat kryzysu powstało 16 nowych wsi, plantacje pomarańczy się podwoiły, przed kryzysem uprawiano bowiem 12.000 dunamów pomarańczy, dziś 25 000 dunamów. Największe kolonje podwoiły i potroiły liczbę mieszkańców. Przed kryzysem liczyliśmy 273 przedsiębiorstw fabrycznych z 2331 robotnikami i kapitałem zakładowym 900.000 funtów, dziś mamy 513 przedsiębiorstw z 4773 robotnikami i z kapitałem 1.600.000 funtów.

Gdzież tkwią przyczyny kryzysu?

1. W zupełnym braku poparcia państwa mandatowego.
2. W braku odpowiedniego napływu funduszów z golusu.
3. W materjale ludzkim przybyłym do Palestyny, który okazał się nieodpowiednim i niedostatecznie przygotowanym.

Która z tych przyczyn została usuniętą? Anglja swego stanowiska wobec nas nie zmieniła. Ostatnie wydarzenia przy Ścianie Płaczu rzucają tragiczne światło na jej stosunek do nas. Konflikt między nami, a nią się toczy. A może dał się zaznaczyć ostatnio silniejszy napływ funduszów z Golusu? Nie, one stosunkowo się nawet zmniejszyły w porównaniu z latami ubiegłemi.

Wyłączną zasługę w załamaniu kryzysu, w zlikwidowaniu bezrobocia posiada jedynie żydostwo palestyńskie. Przyczyn usunięcia zła należy się doszukiwać w elastyce gospodarki palestyńskiej i w materjale ludzkim, który się niezmiernie szybko zaaklimatyzował i przystosował do tamtejszych warunków. W ciągu ostatnich 3-ch lat przygotowano dla sjonizmu nowe drogi i dziś możemy pójść naprzód. Wszelkie przeszkody i zapory zostały usunięte. Bezrobocie zlikwidowano i dziś znajdujemy się przed epoką zdobywania nowych placówek i pozycyj żydowskich — droga dla nowej imigracji jest otwartą.

Elektryfikacja Ruthenberga, budowa portu w Haifie, który będzie największym portem Wschodu, koncesja Morza Martwego — oto czynniki, które sprawią przewrót w życiu ekonomicznem Palestyny i najbliższe lata zadecydują o tem, komu będzie danem wyzyskać i opanować rynek palestyński — czyto będą Żydzi, czy wielkie koncerny angielskie i inne, które się do boju z nami szykują. Będzie to wyścig, nieublagany wyścig pomiędzy Żydami, a kapitałem nieżydowskim o faktyczne panowanie nad Palestyną.

50 lat upływa od chwili założenia 1-ej kolonji żydowskiej Petach-Tikwah. Kilku Żydów jerozolimskich założyło kolonję, która dziś jest najpiękniejszą osiedlą całego Wschodu. Niemal tyle lat upływa, kiedy kilku akademików rosyjskich udało się w bagna i błota Gedery, która dziś jest kwitnącą osiedlą, dumą i chlubą kolonizacji żydowskiej. Obecnie znajduje się żydostwo palestyńskie niemal że w tragicznem położeniu. Stoimy przed niebezpieczeństwem, aby z naszych ofiar inni skorzystali; aby znane powiedzenie, iż „Żydzi budują zawsze dla obcych, a nigdy dla siebie"—się jeszcze raz nie sprawdziło; abyśmy nie zostali z Deklaracją Balfoura w jednej, a z planami Ruthenberga i koncesją na Morze Martwe w drugiej ręce, podczas gdy inni bez deklaracyj i koncesyj będą czerpali dochody z bezużytecznych ofiar i niezmierzonych poświęceń 3-ch pokoleń żydowskich.

Nic nam wtedy nie pomoże. I stajemy przed pytaniem, kiedyż wreszcie nauczymy się myśleć i tworzyć na twardych podstawach realizmu historycznego i wyzbędziemy się naszego dotychczasowego idealizmu histerycznego. Przez 2000 lat nie tworzyliśmy historji—i zapomnieliśmy, jak się ona tworzy i jak ją tworzyć należy, służąc tylko za objekt do wykuwania historji dla innych narodów i państw. Żydzi bardzo praktyczni w życiu prywatnem są pod względem politycznym wielkiemi dziećmi. Nie zdają sobie sprawy z tego, iż budowa kraju, iż zdobycie Palestyny nie może nastąpić w ciągu kilku miesięcy, czy kilku lat. Kraj się buduje powoli, stopniowo, a nie odrazu. Tego Żydzi nie zrozumieli. Kiedy nastąpiło ogłoszenie deklaracji Balfoura, to zamiast przyjąć to jako posunięcie się naprzód o jeden stopień w realizacji naszej ideologji, to przyjęto to jako zupełne zwycięstwo. I już widziano okręty unoszące tysiącami Żydów z Golusu do Erec-Israel; rzecz jasna, iż wkrótce musiało przyjść—rozczarowanie.

Kiedy Żyd Herbert Samuel został komisarzem Palestyny, to niepoprawni idealiści żydowscy zamiast przyjąć tę nominację jako dalsze posunięcie się naprzód naszej idei, przywitali ją nieokiełzaną radością i snuto już złote sny o żydowskich gabinetach ministerjalnych, a kiedy w rok później wybuchły ekscesy antyżydowskie w Jafie, to prysła, niby bańka mydlana, złuda, i szara rzeczywistość wyszła na wierzch; okrzyczano Herberta Samuela zdrajcą żydowskim, jak gdyby on zasiadał w Jerozolimie z naszego ramienia, a nie jako reprezentant Anglji. Wreszcie 4 ta alija jest jeszcze jednym przykładem w długim łańcuchu dowodów o braku realizmu życiowego u Żydów. Wiele z młodzieży zupełnie nieprzygotowanej do oczekujących ją zadań, przyjechało z pieśnią na ustach i z radością całowało ziemię palestyńską, a kiedy później znalazła się w obliczu ciężkiej, żmudnej, codziennej pracy na drogach i szosach, niejeden z niej opuścił kraj z żalem i rozczarowaniem, nie szczędząc kalumnij ziemi, którą niedawno jeszcze całował, bo nie chciał zrozumieć, iż doznany zawód jest tylko wynikiem nieprzygotowania i nieliczenia się z realizmem życiowym.

Tak dłużej nie wolno młodzieży żydowskiej wychowywać. Symbolem Palestyny nie mogą być wonne róże Saronu, bo w Palestynie tych róż nie znajdziecie, w jej miejsce spotkacie inną roślinę, dużo bardziej powszednią, pokrytą kurzem i pyłem, a mianowicie „cabar".

One muszą się stać symbolem życia palestyńskiego. musimy zapomnieć o różach i pamiętać o tem iż jeśli się chcemy do nich dostać, to musimy przedtem przebyć ciernište „cabary". A jeśli o tem będziemy pamiętać, to sobie zaoszczędzimy wiele rozczarowań i zawodów, i lepiej przygotowani pójdziemy do ciężkiego boju o Erec-Israel.

H. S

Apel do ludności żydowskiej.

Działalność naszego Stowarzyszenia ku wspieraniu biednych położnic jest w mieście dość znaczna i zbytecznem jest nad tem się rozwodzić. Musimy jednak skonstatować że z powodu spauperyzowania szerokich warstw żydowskich liczba ubogich położnic skazanych na pomoc naszego Stowarzyszenia ciągle wzrasta przez to i wydatki Stowarzyszenia ustawicznie się powiększają tak że równowaga naszego budżetu jest poważnie zagrożoną

Apelujemy przeto, do litościwych serc żydowskich, by z własnej inicjatywy datki swoje powiększyły oraz by się starały przysporzyć Stowarzyszeniu nowych członków.

Równocześnie apelujemy do młodych matek, aby pozostałe u nich koszulki pieluszki i t. d podarowały naszemu Stowarzyszeniu dla najbiedniejszych z biednych dzieci położnic żyd.

Wszystkim paniom które dotychczas nam pomagały i składały ofiary w naturze a mianowicie p. Róży Sternlichtowej Cili Feiwel Fani Schönberg i Beili Friedman składamy tą drogą nasze najgoręts ze podziękowanie.

Za Stow. ku wspieraniu położnic
MINA BARON.

Błp.
B. MICHALEWICZ.

Przed kilkoma dniami zmarł w Warszawie, mając lat 52 twórca, teoretyk i ideowy przywódca „Bundu" błp. Bajnisz Michalewicz. Zmarły był pierwszym, który się zreflektował i poznał, że socjalizm żydowski nie może być przyczepkiem do socjalistycznych partyj innych narodowości, wśród których naród żydowski żyje, lecz musi kroczyć własnemi drogami. Zrozumiał on, że partje i ruchy socjalne są oparte na organiźmie narodowym, że są zależne od psychologicznych cech narodowych i że wedle nich otrzymują swoje zabarwienie swoiste. Musiał więc stworzyć żydowską a więc narodową partję socjalistyczną, mającą własne cele i własne drogi do nich prowadzące. Pięknie się sam obrazowo o tem wyraził, po ównując narodowe partje socjalistyczne i ich dążności do turystów, kroczących różnemi ścieżkami na ten sam szczyt, tylko od czasu do czasu się nawzajem nawołujących, by się przekonać, czy są na dobrej drodze, czy który z nich nie błądzi.

Długo pokutowała myśl marksowska, że socjalizm rozwiąże kwestję narodu żydowskiego w ten sposób po prostu, że go zmiecie z drogi, podcinając mu byt ekonomiczny,—aż wreszcie musiało zwyciężyć żydowskie samopoczucie i instynkt samozachowawczy i samoobrony, zeby zerwać z tą par excellence ideą asymilatorską.

Żydzi żyją we wyjątkowych warunkach, czego chyba już nie trzeba powtarzać. Któraż z partyj socjalistycznych musi walczyć o „prawo do pracy"? Tylko Żydzi. Wobec żydów jest solidarność klasowa o ile istnieje—najsłabszą. Robotnicy—Polacy strejkują jeżeli fabrykant — Żyd przyjmuje robotnika—Żyda do pracy!

Zasługą błp. Michalewicza jest chcieć popatrzeć w oczy prawdzie. Michalewicz ugruntował psychologicznie teorję Bundu, każąc mu opierać się na warściach narodowych. Mimo antysjonistycznego stanowiska błp Michalewicza co było więcej potrzebą taktyki jak przekonania, musimy uznać jego wysokie znaczenie w rozwoju zdrowej myśli socjalistycznej u narodu żydowskiego.

Dr F.

Nasz obowiązek!

Ruch sjoński coraz szersze obejmuje masy i gdziekolwiek tylko znajduje się choćby małe zrzeszenie Żydów, tam i idea nowa żyje i w krew i kości każdego Żyda wnika

Naturalnie że całą potęgą swojej olśniewającej siły przemawia ruch odrodzeniowy do serca i mózgu kobiety żydowskiej. Zrozumiała bowiem że odbudowanie naszej siedziby narodowej jest koniecznością dziejową Prawda, że praca ta długo jeszcze potrwać musi, ale czyż ideał przyświecający nam nie dodaje odwagi i otuchy? Muszą znowu otworzyć się bramy Palestyny dla tych którzy z utęsknieniem na to czekają. Na miejscach pustyni wybudują nasi dzielni Chalucim i Chalucot nowe osiedla, które rozkwitem zaimponują innym narodom

Czyż wolno kobiecie żydowskiej obojętnie odnosić się do tak wielkiego dzieła? Naszem zadaniem jest przygotować kadry zdolne i gotowe kontynuować gigantyczne dzieło rozpoczęte przez naszego wielkiego Wodza.

Naszem szczytnem zadaniem jako matki jest pokierować rączką dziecka w stronę puszki funduszu narodowego, pokierować jego umysłem, nauczyć święcić tradycję narodową, wskazać na historję naszych zmagań, tryumfów i bohaterstwa, uczyć wytrwałości, godności i poświęcenia dla swego narodu, którzy nie mogą sami iść do Palestyny by potem i krwią okupić Ojczyznę, niechaj wydobędą z siebie conajmniej na ten wysiłek i złożą na jej ołtarzu ofiarę w pieniądzach.

Świadomość, że za cenę stałego opodatkowania się w miarę sił, tworzą się całe kolonie i miasta, ta świadomość że jesteśmy współpracowniczkami tak pięknego dzieła da nam pełne zadośćuczynienie.

Mamy zaszczyt gościć w naszym kraju delegację palestyńską, która ma poruszyć sumienia i wzbudzić zapał dla odbudowy Erec. Za przykładem innych miast i u nas rozpocznie się akcja na Keren Hajesod i Keren Kajemet. Niech więc każda kobieta żydowska spełni swój obowiązek dla świętej sprawy naszego narodu.

E. K.

Z ruchu hebrajskiego w Tarnowie.

(mk) Po długim letargu przystąpił wreszcie tutejszy oddział org. „Tarbuth" do intensywniejszej pracy na rzecz kultury i języka hebrajskiego. W ostatnim czasie Zarząd Tarbuthu ułożył szczegółowy plan pracy. Pracę tę zainaugurował prof. gimnazjum hebr. p. Kresch pięknym referatem o kulturze i literaturze hebr. w ostatnim dziesięcioleciu. Referat ujęty bardzo popularnie i przystępnie zgromadził liczną publiczność, szczególnie z grona młodzieży, chcącą choćby w ten sposób dać wyraz swej łączności z dążeniami zarządu Tarbuthu. Również dość dużą frekwencją cieszył się drugi odczyt p. prof. Krescha n. t. Maksym Gorkij, wygłoszony z wielką swadą.

Należy wyrazić nadzieję, że zamierzone na najbliższą przyszłość referaty sobotnie cieszyć się będą dalej poparciem i zrozumieniem szerokich warstw miłośników języka hebr. W najbliższym również czasie przystępuje zarząd Tarbuthu do uruchomienia szeregu kursów i seminarjów literatury hebrajskiej. Na pierwszem miejscu projektowane jest kółko „Tnachu" z szczególnem uwzględnieniem księgi „Ijob", i seminarjum literatury średniowiecznej i nowożytnej, mające już zapewnione fachowe kierownictwo z grona tutejszego nauczycielstwa hebr. Celem zaś umożliwienia szerokim masom żyd. poznanie języka hebr. powstają w tych dniach kursa hebr. uzupełniające, średnie i dla początkujących.

(Bliższych informacyj udziela codziennie w godzinach wieczornych p. L. Gutter w lokalu org. Haszomer Hacair).

Zaznaczyć należy, że dotychczasowe już istniejące kursa obejmują przeszło 100 członków z wszystkich sfer społeczeństwa tarnowskiego.

Przebieg uroczystości obchodu 10-lecia Niepodległości w Tarnowie

(-nek) Tarnów święcił uroczyście i odświętnie Uroczystości dziesięciolecia niepodległości. Miasto było wspaniale udekorowane, prześlicznie były przystrojone gmachy starostwa, poczty i dworca kolejowego. Uroczystość rozpoczęła się w piątek dnia 9 bm. wieczór capstrzykiem orkiestry kolejowej.

W sobotę dnia 10 bm. odbył się rano pochód młodzieży szkół średnich. W godzinach popołudniowych odbyły się wieczorki dla szkół średnich, pogadanki dla żołnierzy i akademja kolejarzy. Wieczorem odbył się capstrzyk orkiestry wojskowej, a z balkonu starostwa przemówił p. Dr. Rozwadowski.

O godz. 8.30 wieczór urządziła Muza uroczystą akademję. Uroczyste przemówienie wygłosił p. Dr. Ehrenfreund. Na szczególną uwagę zasługuje orkiestra Towarzystwa, która pod batutą p. Herschenfelda się doskonale z swego zadania wywiązała. Najlepszym punktem wieczoru był obraz sceniczny p. t. „Dziesiąty pawilon. P. Wischniowitz odtworzył świetnie rolę Konrada, pyszną była rola żandarma oddana przez p. Kamienieckiego. Także fragment powieści „W lasach polskich" z doskonałą kreacją weteranów pułku Berka Joselowicza p. Rottenberga wypadł bez zarzutu. P. Marguliesówna z przejęciem deklamowała wiersz Brandstaettera „Piłsudski" i była jak zwykle bardzo dobrą.

Uroczystości niedzielne rozpoczęły się pobudką miejscowych orkiestr. Po nabożeństwie odbyła się pod starostwem defilada.

O godz. 11-ej odbył się w Domu Robotniczym wiec ludowy P. P. S., a o godz. 11.30 odbyła się w Marzeniu uroczysta akademja.

O godz. 7-ej wieczór w Nowej Synagodze odbyło się uroczyste nabożeństwo z przemówieniem rabina Dra Hirschfelda z Białej. W nabożeństwie wzięli udział wszyscy reprezentanci władz. Niezliczone tłumy z głęboką uwagą przysłuchiwały się świetnym wywodom rabina, który w przepięknych słowach przedstawił wielką radość, którą dzieli w dniu uroczystości Żydostwo polskie razem z całym narodem polskim.

Raut w salach kasyna zakończył uroczystości.

W wszystkich uroczystościach brały tłumny udział wielkie masy publiczności, nie szczędząc objawów radości z okazji wielkiego święta.

Gruby nietakt.

Podniosły nastrój panujący w czasie uroczystości urządzonej przez tow. „Muza" ku czci 10. lecia Niepodległości Polski zakłócił zgrzyt.

Oto po odegraniu państwowego hymnu polskiego orkiestra zagrała żydowski hymn narodowy „Hatikwę". Jest to żydowska pieśń odrodzeniowa i tow. „Muza" chciało w ten sposób zadokumentować że to żydostwo całe święci i obchodzi uroczyście święto niepodległości państwa polskiego.

Naturalnie, że obecni na sali goście przez cały czas odegrania „Hatikwy" stali. Było to tak zrozumiałe, że nikogo to wogóle nie dziwiło i dla nikogo z obecnych nie było to żadną kwestją.

Znalazł się jeden jednak Żyd na sali, który uważał za stosowne demonstracyjnie usiąść w chwili, gdy rozpoczęto grać „Hatikwę".

Żydem tym był osławiony Dr. Józef Silbiger, lekarz, — ten sam, który swego czasu był jedynym lekarzem żydowskim w Tarnowie, który odmówił swego podpisu na memorjale protestacyjnym przeciw stosowaniu numerus clausus na wydziale medycznym U. J. zredagowanym przez Dr. Schalita.

Zachowania się Dr. Silbigera nie będziemy kwalifikować. Trzeba być wyzutym z wszelkich odruchów prymitywnej grzeczności i taktu, by demonstrować przeciw hymnowi, które dane społeczeństwo uważa za wyraz swych dążności odrodzeniowych.

Dr. Józef Silbiger może wogóle zerwać z całem żydostwem, ale skoro przychodzi na uroczystość urządzoną przez Towarzystwo, które nie wstydzi się swego żydostwa, to wara Dr. Silbigierowi od bezczeszczenia czyich najświętszych uczuć.

My wychodzimy z założenia, że tylko Żyd, który kocha i czci swój naród, może zrozumieć i odczuć położenie narodu drugiego. Twierdzimy, że Żyd narodowy, dążący do odrodzenia swego narodu szczerzej i serdeczniej obchodził święto Zmartwychwstania Polski, aniżeli „inteligent", który nie umie uszanować świętych uczuć swego własnego narodu, choćby najluźniejsze łączyły go jeszcze z tym narodem więzy.

Ale zastanówmy się nad całym tym niesmacznym incydentem zupełnie objektywnie.

Dr. Józef Silbiger nie jest narodowym Żydem. Jest „izraelitą". Ale przypuśćmy, że ten „izraelita" znalazł się na uroczystości jakiejś urządzonej przez jakąś społeczność. Grają hymn narodowy tej społeczności, obecni wstają. Czy Dr. Józef Silbiger miałby odwagę sam jeden demonstracyjnie usiąść? Otóż o to nam chodzi. Doprawdy mało nam zależy na tem, co Dr. J. Silbiger myśli i czuje dla żydowskiego ruchu odrodzeniowego. Tego rodzaju „izraelici" są dla żydostwa dawno straceni i radzi bylibyśmy widzieć ich już poza nawiasem społeczeństwa żydowskiego, które nawet nie odczuje ich braku.

Ale przecież od człowieka z „dyplomem" można żądać trochę.. ot odrobinę taktu: to... nieładne panie „doktorze". Widzi pan, my mamy dużo cierpliwości i wyrozumienia. Nie nazywamy pana parszywcem, zaprzańcem, chamem

Jesteśmy bowiem przekonani, że pan Dr. Józef Silbiger nie zdawał sobie sprawy z grubego swego nietaktu. Trudno. — Mówią podobno, że gdy nadejdzie koniec świata wszystkie choroby będą uleczone, a tylko na głupotę nie będzie lekarstwa.

Radzimy Dr. Józefowi Silbigerowi, by unikał na przyszłość miejsc, gdzie mogą zagrać lub zaśpiewać „Hatikwę". Może go bowiem spotkać przykrość, którą wyrządza się każdemu człowiekowi bez taktu i wychowania.

Staraniem Stow. Żyd. Słuchaczy U. J. „OGNISKO" odbędzie się w niedz. 18 bm. w sali „Safa Berura" o godzinie 3-ciej popoł.

Wielki Balik dziecinny

z wieloma niespodziankami. Artrakcją zabawy będzie

Kino-Bal

Po baliku Dancing dla starszych,

Sjamski brat...

Jest już tak na świecie, że każdy naśladowca chce być gorliwszym od swego prototypu. „Kurjerek Tarnowski", płód nieprawego łoża z konkubinatu wyborczego Dra Mütza z Drem Silbigerem chce przeholować w miotaniu niestworzonych i obelżywych pod adresem żydostwa bredni swego krakowskiego sjamskiego brata i w obrzydliwy sposób wyszydził przepiękne kazanie czcigodnego rabina Hirschfelda, wygłoszone na uroczystości w związku z obchodem 10 lecia Niepodległości Polski. Na tego rodzaju rynsztokowe wypociny brukowej gadziny nie warto w odpowiedzi pióra psuć i reagować. Ale jedno godzi się niestety zauważyć, że istnieje część obywateli, która w swojej naiwnej nieświadomości daje się przez takiego brukowca za nos wodzić i popiera go ogłoszeniami. Chyba wystarczy raz przeczytać ten fotobłazeński organ, by wyrobić sobie zdanie o jego „wartości" i odpowiednio się ustosunkować do niego przy najbliższej „wizycie" pana „redaktora"...

W sobotę, 17 listopada br. punkt. o g. 8 wiecz. w sali „SAFA BERURA" odbędzie się staraniem Akademickiego Związku Sjonistycznego „ACHDUT"

ODCZYT

Dra Ludwika Oberlaendera

na temat:

Spowiedź Grzegorza Waremme

w powieści Jakóba Wassermana: „Der Fall Maurizius".

Psychologja i tragizm asymilacji.

Bilety w cenie Zł. 1.50, 1 i 50 gr. do nabycia w dniu odczytu od g. 6 wiecz. przy kasie.

Ze względu na ciekawość tematu i osobę znakomitego prelegenta i publicysty należy się spodziewać, że i frekwencja publiczności na tej imprezie będzie liczną.

SAMUEL WEISER unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Tarnów na jego nazwisko.

Pierwsze posiedzenie Rady Żyd. Gminy Wyzn. w Tarnowie.

W czwartek dnia 8. b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie nowowybranej Rady Żydowskiej Gminy Wyznaniowej, na którem wybrano Komisję w skład której weszli z ramienia sjonistów pp. Neiger i Dr. Spann, a z ramienia ortodoksji i ludowców pp. Aberdam i Artur Margulies, wreszcie p. Batist z ramienia Bundu. Celem Komisji ma być przygotowanie wyborów Zarządu. Natychmiast po posiedzeniu Rady odbyło się posiedzenie komisji, przyczem wpłynęły 2 kandydatury na przewodniczącego, a mianowicie p. Neigera i p. Marguliesa. Wobec tego, iż obaj kandydaci otrzymali po 2 głosy przy 1 wstrzymującym się, postanowiono rostrzygnąć przez los. Los padł na p. Neigera, który został wybranym przewodniczącym. P. Margulies, który nie mógł zrozumieć, iż los się może komu innemu uśmiechnąć, jak jemu, skontrolował i drugą kartkę przypuszczając, iż sekretarz kahału wypełnił obie kartki nazwiskiem p. Neigera! Ten drobny incydent dostatecznie charakteryzuje mentalność niektórych prowodyrów stronnictwa ludowego...

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ch. Friedman w Tarnowie. – Drukiem Izaka Engelberga w Tarnowie.